

„ZAPYTAJ MOKOSZY”

10.06 – 29.07.2018

pierwsza odsłona: Czeladź
Galeria Sztuki Współczesnej „Elektrownia”
ul. Dehnelów 45

Agnieszka Bastrzyk, Katarzyna Balicka, Bogna Burska, Chór Czarownic, Iwona Demko, Monika Drożyńska, Elżbieta Jabłońska, Joanna Kawicka, Anna Maria Karczmarska, Viola Kuś, Karolina Matyjaszkowicz, Katarzyna Mirczak, Elżbieta Niewiadomska, Anna Rulecka, Klaudia Urbanek-Kękuś,

Poszukiwanie nowego pola symbolicznego

Mokosz, matronująca ekspozycji „Zapytaj Mokoszy”, to prastowiańska bogini, strażniczka kobiet, kojarzona z Matką Ziemią, troskliwa opiekunka zbiorów i płodności, Przywołanie wspólnej, słowiańskiej, symbolicznej przodkini zapowiada metaforyczne terytoria, które można zwiedzić na wystawie: legendarnego matriarchatu i zapomnianej matczyzny, zestawionej w opozycji do ojcowizny. Żeńskie końcówki niektórych słów odnoszących się do ważnych w kontekście indywidualnej egzystencji kwestii (np. wykonywanego zawodu) w ogóle nie istnieją, albo są tak mało popularne, że brzmią obco, śmiesznie, ich użycie wprawia w zakłopotanie. Słowa jakich używamy, kreują świat, w którym żyjemy, a pod tym względem nasz język „ojczysty” jest narzędziem wykluczenia kobiet i ich władzy nad różnymi dziedzinami życia. Tak samo wykluczone z powszechnego postrzegania są mocne, ważne symbole, na których ukuć można by kobiecą siłę. Dlatego też wizerunki Mokoszy przedstawione na wystawie, każda z artystek musiała wymyślić sobie na nowo. Całość ekspozycji silnie odnosi się do kobiecej wspólnotowości i rodzi refleksję, że aby poczuć na nowo kobiecą sprawczość i wartość nie trzeba przywoływać zapomnianej już mitycznej istoty, wystarczy czerpać z doświadczeń kobiet znajdujących się w najbliższym otoczeniu – Mokoszą jest zatem Twoją prababcią, kuzynką czy przyjaciółką.

Podstawą narracji jest historia najstynniejszej mieszkanki Czeladzi – Katarzyny Włodyczkowej, w XVIII w. uznanej za czarownicę i niesłusznie skazanej na śmierć. Przez lata stała się ona, nieco przypadkiem, symbolem Czeladzi, a rola domniemanej czarownicy zyskiwała na popularności. Aktualnie promowany wizerunek wiedźmy na miotle, na pewno skrzywdziłby prawdziwą Włodyczkową: zamożną i niezależną wdowę, która została podstępnie pozbawiona życia, a jej potomstwo majątku. Losy czeladzianki i ich współczesna kontynuacja skłania do refleksji na temat zapomnianych, czy mylnie zapamiętanych kobiecych biografii. Specjalnie na wystawę Agnieszka Bastrzyk stworzyła wydawnictwo przywracające pamięć i historyczną prawdę żeńskim postaciom Zagłębia Dąbrowskiego.

Zapytaj Mokoszy odwołuje się także do dawnych tradycji folkloru i zwyczajowo kojarzonych z kobiecym zajęciem rzemiosł, takich jak haft (prace Moniki Drożyńskiej – haftowane feministyczne manifesty, działania warsztatowe) czy bibułkarstwo

(ponadwymiarowa różga Anny Ruleckiej). Korzystanie z tych dawnych umiejętności, przywracanie ich ogólnej pamięci i wykorzystywanie do tworzenia aktualnej, krytycznej sztuki współczesnej jest doskonałym sposobem na sięganie do wiedzy przodków i powrotu do słowiańskich korzeni, które niosą w sobie pomost do zaprzepaszczonego matriarchalnego porządku. Twórczość, która w sposób bezpośredni odwołuje się do tradycji i wiedzy ludu jest jednak marginalizowana, oddalana od głównego nurtu. Często pokazują czy włączają ją do swojej kolekcji muzea etnograficzne, nie zaś sztuki współczesnej, co również świadczy o braku odpowiedniego miejsca i dyskursu nadającego im należną wartość.

Pierwsza odsłona projektu ma miejsce w budynku dawnej kopalnianej elektrowni, nad którą górują wizerunki jej dawnych właścicieli, dwaj ważni mężczyźni przyglądają się z góry wystawie – Anna Rulecka dokonała bibułkarskiej interwencji, aby uszczknąć nieco patosu ich wizerunkom, ozdabiając je „kobiecą ręką”. Stojące wśród maszyn, pozostałych po dawnej elektrowni, wielkie koło zamachowe nosi imię Wanda. Odziedziczyło je po żonie jednego z założycieli. Na stronie Muzeum Saturn, sprawującego opiekę nad zespołem budynków, nie znajdziemy jednak o niej żadnej wzmianki. Katarzyna Balicka, swoimi rysunkami wykonanymi na małych blaszkach, przewrotnie nadaje wielkiej metalowej maszynie frywolny, lekki, kobiecy charakter.

Projekt skupia się na obalaniu stereotypów oraz obnażaniu ukrytych mechanizmów działających jakoby w tle egzystencji, za kulisami dnia codziennego. Stara się obnażyć niewypowiedziane, ale silnie determinujące pole symboliczne. Znajdowanie się w jego obrębie sprawia, że egzystencja człowieka-kobiety jest ignorowana, niedoceniana, niezauważana, banalizowana, a także poddawana wielowymiarowej przemocy. Dlatego też projekt wystawy wywleka zastaną strukturę na lewą stronę, pokazując ją opacznie, od podszewki. Ekspozycja nie skupia się jedynie na postaciach, które odegrały dziejową rolę, podkreśla także niewidzialną pracę kobiet w gospodarstwach domowych czy podczas opieki nad potomstwem, traktując je jako bohaterki dnia codziennego. Artystki (a także przedstawicielki każdej innej grupy zawodowej) muszą wciąż manewrować między obszarami domu i sztuki (pracy), dokonywać wyborów oraz poświęceń. Ta cicha walka sprawia, że wiele kobiet rezygnuje całkowicie z rozwoju zawodowego.

Wokół codzienności kobiety – jej zwyczajowych, zajęć, ciała (choćby krwi menstruacyjnej) - zbudowanych jest wiele zakazów kulturowych, których złamanie powoduje zbiorowy, agresywny sprzeciw, prewencyjnie ograniczając pole do refleksji i krytycznej oceny status quo. Jest to jednak jedynie przejaw większego zjawiska, ukrywającego i wypierającego powszechną traumę kobiet. Wątek ten porusza wideo *Arachne* Bogny Burskiej, na którym pająki ptaszniczki spacerują po wyposażeniu kiczowatego, zapewne kobiecego buduaru. Zwierzęta te, zwykle budzące wstręt i lęk, kojarzące się z niebezpieczeństwem, mogą określać odczucia patriarchalnej społeczności wobec kobiet. Łatwo porównać misterne tworzenie pajęczyny do codziennej, nudnej i powtarzalnej, mało kreatywnej, krzątaczkiej pracy kobiet w domowych zaciszach. Pająki niekoniecznie jednak muszą być metaforą przypisanej prywatnym przestrzeniom żeńskiej społeczności. Sygnalizują także zawikłanie na jakie narażona jest kobieta podczas dokonywania tradycyjnie

na niej spoczywających wyborów. Tyczy się to wspomnianego już manewrowania między życiem zawodowym i opieką nad domem, macierzyństwa wyjmującego kobiety z życia publicznego i zawodowej profesji, ciągłego obowiązku sprzątanego. W takim postrzeganiu dom, z kobiecego królestwa i ostoi zmienia się w teren niebezpieczny, wciągający w sytuacje bez wyjścia, pozbawiający sprawczości i poczucia niezależności.

Ognisko domowe kontra ogień na stosie

Kolejnym ważnym tematem jest motyw postrzegania czarownic w powszechnej świadomości i podważanie ukonstytuowanych już przekonań na temat kobiet oskarżonych o czary, poruszany w pracach Violki Kuś. Posądzanie kogokolwiek o konotacje ze złymi mocami jest typowym, nieczystym zagranem, służącym pozbyciu się niechcianej osoby z rodziny, czy całej społeczności. Stygmatyzowanie jej i obwinianie o nieszczęśliwe sytuacje (np. klęski żywiołowe), szybko eskaluje i prowadzi do linczów, pełnych przemocy i zbiorowej agresji samosądów, poważnych pobić, wygnań, a nawet morderstw. Najłatwiejszym łupem dla tłumu są samotne kobiety, wdowy czy posiadające własne zdanie, nieco lepszą pozycję, silne osobowości. Łatka „złej”, jak widzimy na przykładzie Katarzyny Włodyczkowej, przylega ciasno do ofiary i staje się częścią lokalnej kultury, jest nieśmiertelna. Temat ten wydaje się niezwykle ważny ze względu na swoją aktualność, w Europie ostatnie skazanie domniemanych czarownic na śmierć miało miejsce jeszcze w 1793 roku, w dodatku w Poznaniu¹. W Papui Nowej Gwinei, Indiach czy Kenii publiczne podpalenia, tortury i morderstwa osób rzekomo uprawiających czary nadal są na porządku dziennym, a w dodatku sprawcy (często są to całe społeczności, setki ludzi) nie ponoszą kar, są zwalniani za kaucją, a sprawy są umarzane. Sprawiedliwość nie jest oddawana pokrzywdzonej, ani jej rodzinie, co więcej w powszechnej świadomości jest ona przedstawiana niczym realna czarownica, nie zaś ofiara przemocy – dokładnie jak czeladzka Katarzyna Włodyczkowa.

Postać Mokoszy jest przeciwwagą, niesie ukojenie. Jako opiekunka kobiet i symbol płodności pojawia się na wystawie stanowiąc antytezę popędu śmierci i przemocy. Ela Jabłońska swoją pracą *In fide*, składającą się z zebranych narzędzi ogrodniczych, nawiązuje do troski o ziemię, uprawy i życie doczesne jaka spoczywa na kobiecie. Mają one jednak dwuznaczną symbolikę, w dawnych czasach widłami przeganiano niechcianego obcego, co artystka podkreśla poprzez dopisanie na trzonkach narzędzi cytatów z legendy o czeladzkiej czarownicy i nadanie tytułu (*in fide* – łac. na wiarę). Publiczność wystawy, w swojej wyobraźni użyje narzędzi w wybrany przez siebie sposób: stanie się bezlitosnym oprawcą lub troskliwym opiekunem.

Feminizm, etyka troski i pułapka współczesnego dyskursu

Ruch feministyczny wybiera troskę i czułą opiekę. Wbrew promowanym obecnie stereotypom wojującej, wygadanej, niebezpiecznej feministki, zagrażającej rodzinie i tradycyjnym wartościom ideologia związana z nurtami feminizmu jest pokojowa, wywodzi

¹ wg Braiana Levavk'a amerykańskiego historyka, autora monografii "Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowożytnej", wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2009

się z empatii i pragnienia zbudowania wspólnej przestrzeni do dialogu. Podąża za etyką troski, dba o wykluczone zbiorowości, zwierzęta, naturę i równość (feminizm homoseksualny, ekofeminizm, czarny feminizm, feminizm socjalistyczny).

Może to właśnie zbyt uwrażliwiona spostrzegawczość osłabia jego współczesny przekaz, zmuszając feministki do otaczania opieką kolejnych obszarów życia. Dominująca empatia sprawia, że nadal znajduje się na uboczu głównych rozważań, traktowany raczej jako ciekawostka, a nie zbiór humanistycznych postaw i teorii o fundamentalnym znaczeniu dla społeczeństwa. W świecie prostych, dosadnych przekazów, 15 sekundowych spotów reklamowych jego szeroki horyzont wymyka się aktualnemu postrzeganiu, jest opacznie rozumiany i marginalizowany.

Pracując nad ekspozycją nie kategoryzowałam prac ze względu na płeć autora/autorki, a mimo to wybrane do projektu dzieła są wykonane wyłącznie przez kobiety. Widocznie w kwestii artystycznej wypowiedzi o nas samych jesteśmy w zdecydowanej przewadze, mimo że feminizm nie jest ideologią tylko jednej płci i nie będzie w stanie w pełni zrealizować swoich postulatów bez wspólnego zaangażowania.

Ewa Mrozikiewicz
kuratorka projektu